



GOSĆ NIEDZIELNY

TYGODNIK DLA LUDU KATOLICKIEGO
ADMINISTRACJI APOSTOLSKIEJ ŚLĄSKA POLSKIEGO.

Administracja: K. Miarka, Sp. Wyd. z ogr.
por., Mikołów, Woj. Śląskie. Tel. nr. 6.
Pocztowe konto czekowe: Katowice
P. K. O. 300 169.

Cena prenumeraty 1.20 zł. kwartalnie.
Ogłoszenia: 0.10 zł. za 6-linowy wiersz
milim. Redakcja: Ks. Gawlina, sekretarz
główny, Katowice.

Nr. 48.

Niedziela, dnia 30. listopada 1924.

Rok II.

KALENDARZYK.

Niedziela. Andrzeja Apostoła.
Poniedziałek. Elżegiego biskupa.
Wtorek. Bibjanny panny i męża.
Środa. Franciszka Ksawerego wyzn.
Czwartek. Barbary panny i męża.
Piątek. Saby opata.
Sobota. Mikołaja biskupa i wyzn.

Na niedzielę 1. Adwentu.

Lekcja z listu św. Pawła do Rzymian
XIII, 11—14.

Bracia, to zaś tem pilniej czynić macie, iż wiecie, że czas nadchodzi: że już pora nam powstać ze snu: albowiem teraz zbawienie nasze jest bliższe, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc ustępuje, a dzień się przybliża. Odrzucmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jak we dnie uczciwie chodzimy: nie w ucztach i pijaństwach, nie w rozpuszczeniu i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i w zazdrości: ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a ciała w jego pożądlivościach nie dogadajcie.

Ewangelja św. Łukasza XXI, 25—33.

W owym czasie rzekł Jezus do uczniów swoich: I będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk ludów i zamieszanie wobec szumu morskiego i bałwanów gdyż ludzie szaleć będą ze strachu i oczekiwania tego, co na cały świat przypadnie, albowiem potęgi niebios zostaną wstrząśnięte. I wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku, z potęgą i chwałą wielką. Gdy zaś to dzieć się zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy wasze, bo zbliża się wasze wybawienie. Opowiedział im też przypowieść: Spójrzcie na drzewo figowe i wszelakie drzewa! Gdy już wydają z siebie owoc, poznajecie, że lato się zbliża. Podobnież i wy, gdy ujrzyte, że to się dzieje, wiecie, że królestwo Boże jest bliskie. Zaprawdę powiadam wam: nie przejdzie to plemię, aż

wszystko się stanie. Niebo i ziemia przemina, ale słowa Moje nie przemina.

Nasz program adwentowy.

„Bracia,iedzmy, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstałi!”

Rzym. XIII, 11.

Z dzisiejszą niedzielą, pierwszą adwentu, rozpoczynamy nowy rok kościelny. Stary rok kościelny, rok jeden naszego życia, upłynął niepowrotnie do morza wieczności. O jeden krok więcej przybliżyliśmy się śmierci. Kto wie, ile nam będzie jeszcze wolno czynić podobnych kroków? Kto wie, czy w krótkim już czasie nie będzie trzeba nam stanąć przed obliczem „Syna Człowieczego”, o którego przyjściu — adwencie, to bowiem znaczy słowo „adwent” — na końcu świata opowiada nam dzisiejsza ewangelja.

Równocześnie z nowym rokiem kościelnym rozpoczynamy gotować się na przyjście Chrystusa na Boże Narodzenie i przyjście — adwent — lecz nie jako Sędziego jak w wielki adwent na końcu świata, lecz przyjście jako Boga miłościwego. Już dzisiaj zastanawiamy się, jakby to święto najpiękniejsze całego roku jak najgodniej obchodzić, jakimi darami uszczęśliwić tych, których kochamy. Jest to niewątpliwie dobra, pochwały godna troska. Ale troszcząc się o dary dla innych, o przygotowanie sobie i rodzinie jak najweselszej gwiazdki, nie zapominajmy o tem, co jest najważniejszem, o rozweselenie, o obdarowanie, o uszczęśliwienie duszy naszej, o przygotowaniu jej na przyjście Dzieciątka Bożego. Czy ona, ta kosztowna dusza, ma być smutną, zaniedbaną, kiedy ciało się raduje, czy ona ma pozostać głodną, apuszczoną, ma ziębnać, kiedy tak starannie pielęgnujemy ciało nasze, czy ona ma pozostać w „ciemnościach i cieniach śmierci”, gdy oczy nasze napełnia się radośnem światłem choinki? Czy dla duszy nie ma być adwentu i gwiazdki?

To byłoby wielką krzywdą. Bo adwent jest przede wszystkim dla duszy, Chrystus przede wszystkim dla niej chce przyjść na Boże Narodzenie. Dlatego korzystajmy z tych czterech tygodni adwentowych, aby przygotować duszę naszą na przyjście Chrystusa Pana. Do tego nawoływa nas św. Paweł Apostoł w dzisiejszej lekcji, podając nam równocześnie program tej świętej pracy adwentowej. Zabierzmy się więc do czynu, wykonajmy ten program adwentowy — a dusza nasza będzie obchodziła gwiazdkę błogosławioną.

1. „Bracia,iedzmy, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstałi!” Potężnem tem słowem, którem rozpoczyna się dzisiejsza lekcja, Kościół ze św. Pawłem chce nam przypomnieć przede wszystkim kosztowność czasu, w którym żyjemy, doniosłość chwili, która nastąpiła. Nie wolno nam tracić żadnej godziny, nie wolno nam iść jakby z zamkniętymi oczami przez życie. „Albowiem”, tak udowadnia św. Paweł swoje potężne nawoływanie do czujności, „teraz jest bliższe zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył”. Jak szybko przechodzi krótka pora tego życia, ta pora, która raczej jest nocą, niż dniem. Jest nocą, bo pełną ciemnych zagadek i tajemnic, pełną ciemnych pokus i ciemnych wątpliwości, pełną ciemnego grzechu, ponurej nędzy i biedy, ciemną, bo Boga nie widzimy, ciemną, bo żyjemy, jak Pismo św. powiada, „w ciemności i cieniu śmierci” (Łuk. 1, 79). Szybko jednak ta noc przeminie, a rozjaśni się przed nami „światłość wiekuista”, światło wieczności. Każdej chwili może to nastąpić. Bo każdej chwili może przyjść koniec świata. Przeszłej niedzieli, ostatniej starego roku, Kościół nam to przypomniał, czytając nam ewangelję o końcu świata; przypomina nam to ponownie i dzisiaj, na początku nowego roku kościelnego, powtarzając to samo opowiadanie. Chrystus w niem w słowach pełnych zgrozy opisuje znaki poprzedza-

jące koniec świata i przyjście Syna Człowieczego, by sędzić żywych i umarłych: „Schnąć będą ludzie od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które mają przyjść na wszystkie świat: albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem“. Każdej chwili może nastąpić ten wielki adwent, każdej chwili przyjść koniec świata i sąd Boży. Każda chwila przybliży nas do tego dnia. Dlatego słuchajmy Apostoła: „Jest godzina, abyśmy już ze snu powstali“. Bądźmy czujni! Pamiętajmy o wieczności, abyśmy, dobrze przygotowani, mogli „podnieść głowy nasze“ i nie w strachu, jak ci, którzy są w grzechach, lecz pełni zaufania mogli wołać: „Przybliży się odkupienie nasze“, „noc przeminęła — noc tego życia doczesnego — a „dzień się przybliżył“ — dzień światła wiecznego, dzień zbawienia.

Z tą większą ufnością będziemy mogli oczekiwać tego wielkiego adwentu (przyjścia) Chrystusa w dzień Sądu ostatecznego, im lepiej przygotowujemy się na ziemski adwent Chrystusa jako Boga miłości na gwiazdkę. Zaledwie cztery tygodnie dzieli nas od tego dnia łaski. Prędko przejdzie ta noc adwentowa, i dzień ów światła i radości, dzień gwiazdkowy nadejdzie. Korzystajmy więc z tego krótkiego czasu: „Godzina jest, żebyśmy już ze snu powstali“. Już, choć jeszcze zdaleka, widać światło gwiazdy, która prowadziła mędrców do żłóbka. Nie zamykajmy oczu dla niej, nie prześpijmy tego kosztownego czasu, jak król Heród i jego dwór, ale jak owi mędrcy wstańmy i idźmy za tem światłem, idźmy pełni wiary do Dzieciątka w żłóbku!

2. Lecz cóż mamy czynić, aby się obudzić ze snu, i z otwartymi, czujnymi oczami oczekiwać tak przyjścia Chrystusa na gwiazdkę za kilka tygodni, jak też przyjście Chrystusa w dzień ostateczny, który każdej chwili może nastąpić? Św. Paweł Apostoł daje nam tę odpowiedź: „Jako we dnie uczciwie chodźmy!“ To jest pierwsze żądanie św. Apostoła i Kościoła na czas adwentowy. A drugie: „Obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa!“

„Jako we dnie uczciwie chodźmy!“ Jeżeli chcemy, żeby nam światło Boże świeciło: światło łaski Bożej w dzień gwiazdki i światło szczęścia niebieskiego przy Sądzie ostatecznym, w nocy tego życia uczynki nasze muszą być takie, żeby światło dnia zniosły. Dlatego nawołuje nas Apostoł: „Odrzućmyż tedy uczynki ciemności!“ uczynki, które się sprzeciwiają światłu ewangelii świętej, światłu gwiazdkowemu. Cóż to są za uczynki? Św. Paweł jasno i otwarcie je wylicza, mówiąc: „Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i w niewstydlivościach, nie w zwadzie i w zazdrości“. Innymi słowy: biesiady i pijaństwo, rozpusta i cudzołóstwo, nienawiść i gniew — to są uczynki ciemności, które kryją się przed światłem, które czynią nas niegodnymi zbawienia,

które zmuszają Chrystusa odwrócić się od nas, tak gdy przyjdzie w gwiazdkę jako Bóg miłości, jak gdy przyjdzie w dzień ostateczny jako Sędzia sprawiedliwy. To są uczynki, które nas usypiają, pogrążają w ciemną noc, z której wprowadzie w dzień sądu Bożego obudzenie nastąpi, ale tylko na to, żeby pogrążyć nas już na wieki w noc piekielną. Precz więc z tymi uczynkami!

Bądźmy umiarkowanymi w jedzeniu i piciu, umiarkowanymi w używaniu zabaw i radości doczesnych! Adwent to nie jest czas sutych uczt, nie jest czas balów i tańców i hucznych zabaw nocnych. Adwent to jest czas pokuty, czas wstrzemięźliwości, czas uświęcania się. Kościół idzie wiernie za wezwaniem wielkiego Apostoła Chrystusa Pana. Dlatego przepisał pewne posty w adwencie i zakazał urządzenie tańców i innych publicznych zabaw, zakazał nawet odprawiania wesel w tym czasie. Najmilsi, pokażmy, żeśmy ze snu powstali, żeśmy wiernymi synami Kościoła, pokażmy, że nam rzeczywiście chodzi o godne przygotowanie się na gwiazdkę! Zachowujmy więc posty adwentowe z radością i z ścisłością, nie urządzajmy balów i nie bierzmy udziału w nich, o ile niesumieśni ludzie — dzieci ciemności — to czynią, owszem protestujemy przeciwko podobnym zamiarom. Trzymajmy się pod tym względem surowych, jasnych jak dzień zwyczajów naszych ojców i praojców. Adwent jest czasem świętym, czasem poważnym. Ale i poza adwentem unikajmy tych uczynków ciemności, lub przynajmniej sprowadźmy je do granic, które mogą znieść światło dnia. Stanowczo za dużo jest balów i tańców na naszym kochanym Śląsku, stanowczo za dużo zabaw, a cóż dopiero powiedzieć o pijaństwie! Wielu ludzi faktycznie żyje jakby oszołomieni, jakby uśpieni snem alkoholycznym. Noc przemieniają na dzień, włócząc się od jednej zabawy na drugą, od jednej restauracji do drugiej, a dzień przemieniają na noc, śpiąc po niszczących zdrowie zabawach i hulankach. Pamiętajmy, że takie życie jest, jak Apostoł tak dobitnie powiada, życiem „ciemności“, jest snem zabójczym. Opamiętajmy się nareszcie. „Jest godzina, abyśmy już ze snu powstali“. Jako w dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach!

„Rozpusta i cudzołóstwo“. To są dalsze „uczynki ciemności“, które odrzucić powinniśmy, jeżeli chcemy chodzić „jako w dnie“, jeżeli chcemy obchodzić chrześcijańską gwiazdkę i być przygotowanymi na przyjście Chrystusa w wielki adwent sądu ostatecznego. Jakbyśmy też mogli spokojnie klęczeć przed żłóbkiem Dzieciątka Boskiego, narodzonego przez przyczystą Dziewicę, gdyby nasze serce było zatrute rozpustnymi myślami i pożądliwościami, nasze ciało i nasza dusza splamiona uczynkami bezwstydnymi! Nie ma prawa stanąć przed żłóbkiem, kto żyje „w łożach i niewstydlivościach“, łamiąc święty Sakrament małżeństwa,

nurząc się jak zwierzę w błoto rozpusty. „Odrzućmyż tedy te uczynki ciemności!“ Precz z naszych serc z lubieżnymi myślami i pożądliwościami, precz z naszych domów z niemoralnymi pismami i obrazami, precz z życia towarzyskiego z bezwstydnymi strojami, precz z teatrów i kin z niemoralnymi sztuczkami! Zerwijmy te stosunki grzeszne, w których niejeden z nas jest uwiązany. Zwalczajmy okropny nierząd, który w ciemnych nocach po ulicach naszych miast się rozpanosza. Czy nasze sumienie jest już tak uśpio-nem, że to wszystko tolerujemy? „Godzina jest, żebyśmy nareszcie ze snu powstali“, żebyśmy „jako we dnie uczciwie chodzili“. Czystymi i świętymi jak niewinne dzieci powinniśmy iść naprzeciwko Chrystusowi Panu na Boże Narodzenie, czystymi i niewinnymi oczekiwać godzinę wielkiego adwentu Bożego na końcu świata.

Boże Narodzenie, na które nas przygotowuje adwent, jest wielkim świętem miłości. Żłóbek Chrystusowy, opowiada nam o niepojętej miłości Syna Bożego do nas grzeszników. Aby nas zbawić, Boski Zbawiciel stał się biednym dzieckiem. Z miłości do nas dała nam Go przyczysta Dziewica. Miłość prowadziła pastuszków i mędrców do żłóbka. Miłość głosili Aniołowie w Betlejem: Pokój ludziom dobrej woli. Czy wobec tego możemy się dziwić, że Kościół z Apostołem świętym w lekcji dzisiejszej upomina nas do uczynków miłości i do odrzucenia uczynków niemiłości. „Nie chodźmy w zwadzie i w zazdrości!“ tak woła do nas. Bo to są „uczynki ciemności“. Idźmy za tym głosem Kościoła. Adwent powinien być czasem miłości. Nasze serce powinno się napełnić tą Boską miłością. Precz więc z naszego Śląska z temi nieustającymi zwadami, kłótniami, zazdrościami, nienawiściami, które zaciemniają nasze rozumy i niepokoją kraj, nie dając mu się podnieść do światła! Precz z temi kłótniami w gazetach, na zebraniach, w życiu publicznym i prywatnym! Nauczmy się znowu wzajemnie się szanować i kochać, przebaczać sobie, być pobłażliwymi dla braków naszych bliźnich. Przestańmy wzajemnie się obrzucać błotem! „Odrzućmyż nareszcie te uczynki ciemności!“ Niech adwent nas nauczy, że jesteśmy wszyscy braćmi i siostrami, dziećmi jednego Ojca w niebie, że dla wszystkich zarówno Chrystus się narodził, że wszyscy zarówno mamy prawo klęczeć przy żłóbku. Niech noc zwad i zazdrości przemienie i niech nareszcie nastanie na Śląsku dzień miłości prawdziwej.

3. Biesiady i pijaństwo, rozpusta i cudzołóstwo, zwada i zazdrość: to są więc „uczynki ciemności“, które, idąc za wezwaniem Apostoła, chcemy odrzucić w tym adwencie. Chcemy od-tąd — to jest nasze postanowienie adwentowe — żyć w trzeźwości, czystości i miłości. Jeżeli to uczynimy, spełnimy i drugą część programu adwentowego, skreślonego przez św. Pawła w dzisiejszej lekcji — „obleczmy się

gdzie się też nawrócił i przyjął święcenia kapłańskie. — **Na przyszłym konsystorzu papieskim** w grudniu ma nastąpić, jak donoszą, mianowanie nowych kardynałów; między innymi kapelusze kardynalskie mają otrzymać arcyb. Capotosi, prałat Terosi, i arcyb. Ceretti, nuncjusz w Paryżu. Ostatnie jednak wiadomości przeczą temu, jakoby się w obecnym roku odbył jeszcze publiczny konsystorz papieski. — **W Irlandji** zmarł tamtejszy prymas kardynał Loge. Zmarły urodził się r. 1840; był on jednym z najstarszych kardynałów. — **W Słowacji** odbył się niedawno plebiscyt szkolny, zarządzony przez tamtejszy episkopat. Wynik był nadzwyczajny: na 800 000 katolików w tych diecezjach głosowało za szkołą wyznaniową aż 774 773. Jednakże wątpić należy, czy rząd czeski wyciągnie konsekwencje z tej jedności. — **Katolicyzm w Chorwacji** (w państwie Jugosławji, dawniejszej Serbji) przechodzi obecnie ciężkie chwile. Nowy rząd szowinisty Pasicza grozi katolikom Chorwacji zagładą. Minister oświaty Pribewicz grozi laizacją szkoły, zakazuje uczniom wstępować do związku katolickiego „Orzeł“, a natomiast poleca schizmatycki „Sokół“. Z pewnością będzie to kalwaria dla tego narodu. Zaznaczyć jednak należy, że po wielkiej części Chorwaci sami sobie winni, bo brak tam organizacji katolickiej, dlatego masoni i schizmatycy mogą tam robić, co chcą. O wiele inaczej jest w Słowenji, katolicy tam są bardzo dobrze zorganizowani. — **W Turcji**, jak wiadomo, doszło do zupełnej laizacji państwa. Zniesiono kalifat, zwierzchnictwo duchowe Muzułmanów, a w kwietniu b. r. zamknięto wszystkie szkoły religijne, co było strasznym ciosem dla katolickich szkół, stojących głównie pod protektorem Francji. Nie mało tu zawiniła agitacja niemiecka, zwłaszcza podczas wojny, która robiła wszystko, by usunąć z ziemi tureckiej wpływy kultury francuskiej i włoskiej. To zarządzenie jednak miało smutne następstwa dla samej Turcji, brak tam bowiem szkół, w samym Konstantynopolu włożyło się 14 000 dzieci po ulicach. To też ostatecznie rząd zgodził się, (dzięki interwencji Stolicy Apost. i Francji, co spowodował ks. Lobry, misjonarz francuski), że każdy zakon może otworzyć trzy szkoły religijne (dla katolików tylko), gdzie mogą wisieć oznaki religijne, a nadto można otwierać inne zakłady, ale bez oznak religijnych. — **Miedzy czasem** rząd Kemala baszy, masona, upadł co może mieć jeszcze pomyślniejsze następstwa dla katolików. — **Ks. biskup Nowak** zegnał dnia 19. b. m. na Wawelu duchowieństwo diecezji. Największą radość, jak się sam wyraża, sprawiło ks. biskupowi, że przybyło na jego pożegnanie 50 Ślązaków, studentów teologii z swym Regensem na czele. Dnia 20 odjechał ks. biskup do Przemyśla, zaś 23 b. m. w niedzielę, odbył się ingres jego, na który wyjechał z Śląska wikariusz generalny i regens duchownego seminarjum. — **W Warszawie** odbył się zjazd „Katolickiego Związku Kobiet“; rozpoczął go ks. kardynał Kakowski nabożeństwem. Sprawozdanie wykazało wielką ruchliwość i pożyteczność tego związku. — **Z Konstantynopola** donoszą o śmierci ekumenicznego (t. j. wszystkich prawosławnych na świecie) patriarchy

Grzegorza VII. Śmierć jego, bo trzeba wybierać nowego, może wprowadzić nowe zamieszanie w stosunki Kościoła wschodniego, już bez tego dość zabagnione, zwłaszcza że właśnie teraz projektowany jest kongres wszechprawosławny w Jerozolimie, gdzie się zanosi na wielkie kłótnie między różnymi kościołami antokefalicznymi (o niezależnem zwierzchnictwie) i prądami w tych kościołach. — Jak wiadomo, patriarcha konstantynopoliński, choć nazywa się ekumenicznym, to jednak faktycznie żadnej władzy niema nad innymi, patriarcha moskiewski, czy białogrodzki nic sobie z niego nie robi. Wogóle patriarchat ten bardzo stracił na znaczeniu od czasów, gdy się odłączył od jedności z Kościołem rzymskim. Stał się on narzędziem w ręku zmieniających się często rządów, co było bardzo uniżające za panowania sultanów. To samo można powiedzieć i o innych patriarchatach. Podobnie i inne sekty, zwłaszcza protestanckie, skoro się odłączyły od Rzymu, służyły przeważnie tylko dla celów politycznych. — Ze zadowoleniem przyjmuje każdy wierzący do wiadomości o planach literackich naszego sławnego rodaka, **laureata Nobla, Władysława Reymonta**. Wielkiego tego pisarza zajmuje bardzo chorobliwy stan współczesny, cechujący się indyferentyzmem (obojętnością) religijnym. Reymont widzi odrodzenie w religii, i w tym duchu zamierza tworzyć. W tym sensie napisał już misterium sceniczne, przedstawiające dwa światy: nienawiść nihilisty i słowo Chrystusa. — Oby jak najwięcej przemówił do serc!

Dobroczynność na nie-dobrych drogach.

Niedawno temu w pewnym mieście śląskim Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo urządziło t. zw. „herbatę tańczącą“ czyli bal na rzecz ubogich. Zabawy tego rodzaju organizuje się mniej więcej w ten sposób. Aby osiągnąć jak największy czysty zysk, panie z towarzystwa zwracają się do kupców, właścicieli winiarni, piwiarni, restauracji i proszą o dostarczenie możliwie bezpłatnie herbaty, kawy, wina, piwa, wódki itd. na ten cel. Zazwyczaj prosba ta odniesie pomyślny skutek, i nagromadzą się znaczne zapasy tych rzeczy, a szczególnie wódek. Teraz chodzi o to, aby goście, którzy dzięki intensywnej agitacji licznie przychodzą, z tych zapasów nic nie pozostawili. Stąd zachęca ich się do używania tych rzeczy, za które płacą bądź to normalne, bądź to podwyższone ceny; przy tem, jak się mówi, „dobroczynności nie stawia się żadnych granic“. Stąd zazwyczaj na tych zabawach panuje bardzo „wesół“ nastrój, szczególnie w różnych godzinach. Ludziska tańczą, piją, wydawają dużo pieniędzy i przytem mają jeszcze tę błogą świadomość, że to wszystko czynią dla biednych. To też zysk materialny z tych zabaw jest niemały; tem więcej, że do zysku z sprzedanych towarów przychodzi jeszcze i dochód ze wstępnego, które zazwyczaj jest dość wysokie.

Podobną drogą jak owe Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo idzie, jak się dowiadujemy z gazet, i „Czer-

wony Krzyż“. Jak bowiem gazety donoszą, urządził on, aby dla swych celów dobroczynnych zyskać jak najwięcej środków, w innych polskich miastach „dancingi“ (bale), a to każdej soboty, na które zaprasza szeroką publiczność.

Cóż na tego rodzaju dobroczynności powiemy? Czy je pochwalimy?

Niewątpliwie dobroczynność jest wielką rzeczą, świętą rzeczą, i wielkie zasługi wobec Boga i wobec ludzi mają te towarzystwa i osoby, które jej służą, jak Towarzystwo św. Wincentego a Paulo i Czerwony Krzyż. Jest także i niewątpliwie, że wobec wielkiej biedy, wobec ogromnej liczby ubogich, którym w dzisiejszych nader ciężkich czasach trzeba przyjść z pomocą, dobroczynność potrzebuje wielkich środków, pochłania duże kapitały. Nie dziw więc, jeżeli organizacje poświęcające się dobroczynności znajdują się w wielkich kłopotach i szukają najróżniejszych dróg, aby móc spełnić szlachetne swe zadanie.

Mimo tej drogi, na jaką poszły tak owe Towarzystwo Pań Miłosierdzia jak i Czerwony Krzyż, nie możemy żadnym sposobem uważać za właściwą, ale przeciwnie — mówmy otwarcie, choć może nieco ostro — należy ją uważać za niemoralną. Niemoralność ta tkwi nie w samych tańcach, bo Kościół a my za nim tańców, o ile są uczciwe, jak i wogóle zabaw, o ile trzymają się granic przyzwoitości, nie potępiamy. Niemoralność ta tkwi raczej w połączeniu balów z dobroczynnością. Tańczyć, bawić się przez całą noc, pić dla ubogich, czy to nie jest rażącym przeciwieństwem? Wszak w człowieku zdrowo myślącym i odczuwającym myśl, że istnieje bieda, wielka, niezmierna bieda, powinna wywołać smutek i przygnębienie i niepokój, które mu nie pozwalają na huczne zabawy. Wzdryga się w nim coś na myśl, że ma tańczyć i bawić się, ażeby ubodzy z tego mieli jaką drobną pomoc, ubierać się w jedwabie, fraki, smokingi, aby biednym umożliwić kupić sobie koszulę, pić drogie wódki, wina i piwa, aby matki biedne mogły zyskać kilka groszy na mleko dla niemowląt. Gdzie tego uczucia niema, tam trzeba się obawiać, że zanikło poczucie miłosierdzia prawdziwego i moralności. Tam trzeba się obawiać, że dobroczynność nie jest powodem zabawy, ale tylko pozorem dla niej, że nie dobroczynność jest celem zabawy, ale odwrotnie zabawa celem dobroczynności. To zaś jest poniżenie dobroczynności, znieważenie jej. Dobroczynność jest królową, wprowadzie pełną wdzięku, ale i pełną powagi, jest ona królową, która chce przynieść radość i szczęście, ale nie sobie, lecz tym, którzy są biedni, jest jak Matka Boska, królowa boleści. Dlatego jest to nienaturalnem, jeżeli kto chce jej służyć balami i zabawami, które ku temu zbyt często granic nie mają. Są nawet wypadki dość liczne, że dla niektórych, którzy w takich zabawach na rzecz ubogich biorą udział, taka zabawa stanie się źródłem biedy. Bo porwani szałem, i żeby dorównać innym, bogatszym, wydają więcej, niż stosunki im pozwalają. Cóż dopiero powiedzieć, jeżeli jak i to się wydarza, taka zabawa tem się kończy, że wielka część gości wraca do domu z ciężką głową, zepsutym żołądkiem i chwiejnymi nogami! Niewątpliwie szkody moral-

ne takich zabaw na rzecz ubogich są większe niż zyski materialne, choćby były bardzo znaczne.

Dodajmy do tego, że tego rodzaju zabawy drażnią w najwyższym stopniu tych, dla których dobra są urządzone, a mianowicie biednych i ubogich. Wydaje mi się to jakby szyderstwem z ich biedy, jeżeli widzą i słyszą, jak ci, którzy są zamożni lub przynajmniej żyją w dobrych stosunkach, urządzają bale, żeby im pomóc. Przyjmuję wprawdzie te dary i jałmużny, które są owocem tych zabaw, ale ich nie błogosławie, jak też nie błogosławie tych, którzy przez udział w tych zabawach, te dary umożliwili. Przeciwnie takie bale dobroczynne budzą ich zazdrość i nienawiść i przyczyniają się do pogłębienia przepaści między klasami. Stąd chybią zupełnie celu. Bo dobroczynność powinna budzić miłość a nie nienawiści społecznej; ma ludzi przybliżyć do siebie, a nie oddalać od siebie.

Z tego wynika jasno, że nie wolno łączyć dobroczynności z balami i hucznymi zabawami. Można nawet iść dalej i powiedzieć, że w czasach tak ogólnej, tak krzyżującej biedy, jakimi są czasy dzisiejsze, wogóle należy ograniczyć zabawy i tańce, lepiej nawet je zupełnie zaniechać. Bo niewątpliwie takie zabawy drażnią tych, którzy muszą żyć w największej nędzy, i nie przyczyniają się do złagodzenia biedy, lecz przeciwnie ją powiększają, powodując dużo ludzi do niepotrzebnych wydatków. Oprócz tego, jakieś już powiedzieli, prowadzi to do zaniku moralności, do przygłuszenia, jeżeli się odbywają huczne zabawy wśród ogólnej biedy. W poważnych czasach bądźmy poważnymi!

Jeżeli te uwagi odnoszą się do wszystkich wogóle związków dobroczynnych, to tym więcej do tak poważnych, jakimi są Towarzystwa Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo i Czerwonego Krzyża. Zbyt wysokie są ich cele, zbyt wyniosły jest duch, który nimi kieruje, żeby się mogły poniżyć na urządzenie „dancingów”. Nie wolno nam pominąć i tej okoliczności, że „dancingi” zaprowadzone przez Czerwony Krzyż odbywają się w soboty wieczorem. Już kilkakrotnie w „Gościu Niedzielnym” zwróciliśmy uwagę na to, że urządzenie balów właśnie w soboty wieczorem uchodzi — dzięki Bogu — na Górnym Śląsku za publiczne zgorszenie i sprzeciwia się duchowi katolickiemu. To powinien wiedzieć i „Czerwony Krzyż” i stosować się do tego. Co zaś do Towarzystwa Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, to są one związki ściśle religijne, których celem jest nie tylko złagodzenie biedy materialnej w duchu Chrystusowym, ale i nędzy moralnej i religijnej. Cała jego działalność powinna być nawskroś przesiąknięta wzniosłym duchem Chrystusa Pana. Dlatego też modlitwa rozpoczynają i kończą się posiedzenia jego, przepisaniem jest oprócz tego i wspólne czytanie duchowne. W Towarzystwie więc Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo członkowie i członkinie i siebie samych i ubogich uświęcać powinni wobec tego ducha i tych celów każdy musi uznać, że urządzenie balów — choćby na rzecz ubogich — leży nie tylko poza programem Towarzystwa, lecz nawet sprzeciwia się niemu. To też nie dziwimy się, że, o ile nam wiadomo, tak doradzca duchowny jak i

miejscowy ks. proboszcz sprzeciwili się urządzeniu wspomnianego balu i nie brali w nim udziału.

Wiemy dobrze, że na uniewinnienie podobnych zabaw się mówi, że tą drogą najłatwiej zdobyć środki potrzebne dla dobroczynności, szczególnie od tych, którzyby nie dając im takiej sposobności, możeby nigdy żadnego grosza na ubogich nie poświęcili. Jest trochę, może nawet dużo prawdy w tem twierdzeniu. Lecz cel jeszcze nie uświęca środków. Sam fakt zaś, że najłatwiej przez bale można zdobyć fundusze na cele dobroczynne, nie jest chyba dowodem wysokiej kultury i moralności i poczucia chrześcijańskiego miłosierdzia, lecz przeciwnie jest znakiem dekadencji (upadku), która pociąga za sobą z koniecznością jeszcze większą nędzę. Dlatego dążąc do podniesienia społeczeństwa nie wolno nam się uczyć z tym faktem, lecz należy go usunąć, a zato budzić czysty i wyniosły duch miłosierdzia chrześcijańskiego, który takimi środkami gardzi. Mamy to święte przekonanie, że nasze społeczeństwo jeszcze tak bardzo nie upadło, żeby tylko za pomocą balów i dancin-gów udało się od niego zdobyć fundusze potrzebne dla złagodzenia biedy i nędzy. Niech dobroczynność pozostanie tem, czem jest: Królową świętą, a nie królową — dancin-gów i balów, córką ukochaną Boga, a nie córką tego świata!

Święto Górników.

Patronką górników jest od dawien dawna św. Barbara. To też dzień jej, 4. grudzień, powinien być dla górników i górnictwa wielkim świętem, szczególnie u nas na Górnym Śląsku. Bo nasz Śląsk żyje z górników i górnictwa. To jest źródło jego bogactwa, jego znaczenia w świecie. Dlatego nie tylko sami górnicy, ale cały Śląsk powinien świętować tej wielkiej patronki górników jak najuroczyściej obchodzić. Nietylko górnicy ale i wszyscy w ten dzień powinni się modlić do św. Barbary, żeby opieką swoją otaczała naszych górników, czuwała nad nimi w niebezpiecznej ich pracy i błogosławiła górnictwo, które dziś tak ciężkie czasy przechodzi. Równocześnie w dzień swej patronki górnicy powinni pokazać, jak ważnym czynnikiem oni są na Śląsku, społeczeństwo zaś całe, jak wysoko ich i pracę ich szanuje. Stąd pochody i nabożeństwa górnicze w ten dzień powinny być jak najuroczystsze, najwspanialsze.

Tymczasem, jakieś już przeszłego roku przy tej samej okazji stwierdzili, obchód święta górniczego naogół przedstawia się marnie na Śląsku. Udział w pochodach i nabożeństwach jest słaby, urzędników górniczych bardzo mało na nich widać, a samo społeczeństwo stoi już zupełnie na uboczu, jakby go to święto nic nie obchodziło. Winę po wielkiej części ponoszą sami górnicy, raz dlatego, że sami nie biorą tak gromadnego udziału w tych manifestacjach religijnych, jakby to się należało, a powtórze dlatego, że nie starają się o to, żeby i urzędnicy górniczy

i władze i publiczność się więcej tem świętem zainteresowała.

Jeżeli te stosunki dalej pójdą w tym kierunku, to uroczystość św. Barbary, to święto górnicze, utraci całkiem swoje znaczenie a z niem i sam stan górniczy. To zaś byłoby wielką szkodą. Dlatego podnosimy nasz głos i wzywamy górników, żeby więcej jak w przeszłych latach tego roku starali się o podniesienie swego największego święta. Śląsk w ten dzień powinien pokazać i wyznać, że jest krajem górniczym. Tego możecie i powinniście żądać od całego naszego społeczeństwa. Przede wszystkim jednak dbajcie, o górnicy, sami o waszą godność i czcijcie waszą patronkę tak, jak się to należy dla górników katolickich. Wszyscy bez wyjątku powinniście iść w pochodzie, aby pokazać waszą siłę, wszyscy bez wyjątku powinniście brać udział w nabożeństwie. Szczęść Boże!

Sp. Wojewoda Józef Rymer.

Na piątek tego tygodnia, dnia 5-go grud., przypada druga rocznica śmierci pierwszego wojewody śląskiego, ś. p. Józefa Rymera. Jako wzorowy katolik, dobry Polak i pierwszorzędnny działacz społeczny należy on do najjaśniejszych postaci odrodzonego Śląska Polskiego. Szlachetne życie swoje, pełne pracy i poświęcenia ukoronował on śmiercią wprost świątobliwą. Pamięć takiego męża nie powinna na Śląsku zagać i nie zaginie. Oto postarają się nasi katolicy robotnicy, a szczególnie górnicy, do których szeregów i ś. p. Józef Rymer należał. W Katowicach, gdzie on żył i umarł, górnicy zamierzają w dzień św. Barbary, w czwartek, 4. grudnia po uroczystem nabożeństwie o 10. godzinie w kościele N. M. P. złożyć wieniec na jego grobie. Towarzystwo zaś katolickich robotników pod opieką św. Jacka w Katowicach urządza w ten sam dzień św. Barbary, wieczorem o 1/28. godz. na wielkiej sali Domu Związkowego przy kościele N. M. P. uroczystą akademię na cześć ś. p. Józefa Rymera. Uroczyste rekwiem za jego duszę odprawi się w sam dzień jego śmierci, 5. grudnia o godz. 8 w kościele N. M. P. Spodziewamy się, że lud śląski nie zapomni tej rocznicy śmierci wielkiego swego syna i że robotnicy, szczególnie z Katowic i z okolicy, pospieszą licznie tak na nabożeństwa jak na akademię na cześć dzielnego swego współbrata i przewodnika.

Czego się w kino nauczyć można?

Ktoś, chcąc się przekonać o moralnej wartości kino, odwiedził 250 przedstawień a naliczył następujące zbrodnie, które w owych sztukach zachodziły:

97 morderstw, 45 samobójstw, 22 porwania dziewcząt, 51 cudzołóstw, 35 pijaków, 25 nierządnic i 176 złodziei.

Wynika z tego zestawienia, że kino jest istną szkołą zbrodni a kto dzieci swoje do kina puści, ten ich wychowuje na zbrodniarzy.

„Gotów” czy „bud’ gotów?”

„To chyba wasze towarzystwo jest komunistyczne?” Tak mnie niedawno ktoś zaczepił, gdy słyszał, jak się z moimi druhami z Towarzystwa Młodzieży witałem. Nie rozumiałem go, aż mi opowiadał, że rzeczywiście komunistyczne towarzystwa Młodzieży założone już zaraz na początku wielkiej rewolucji na wschodnich kresach, mają to samo co my hasło. „Juk”, tak bowiem nazywają się owe chwalebne związki, znaczy „Junij Komunist” czyli po polsku „Młodociany komunista”. Do „Juka” należą przeważnie żydzi, którym sowieckie porządki są bardzo na rękę, aby móc w mętnej wodzie ryby łowić, aby zrobić geszeft a potem jako „uciekiniery” na Polskę napaść choćby szarańcza. Ci „Młodociani Komuniści” więc witają się, gdy się na ulicy spotkają, albo przy zgromadzeniach i paradach: „Bud’ gotów!” Bądź gotów! Harcerze polscy, którzy już od dawna we wszystkich kresowych miastach swoje drużyny mieli, odpowiadali, gdy młodzi izraelici ich tak witali, z wesołą złośliwością: „Bit’ żydów!” — Fakt jest, że sowiecka młodzież ma nieomal to same hasło co my, i że gdyby przypadkiem jakiś „Juk” się do nas zbłądził na pewno by myślał, że my jego sojusznikami a zadziwiłby się, czemu zamiast bolszewickiej gwiazdy nosimy jako odznak dębowy listek. Ażeby taka omyłka była niemożliwa, żeby „Juk” wiedział, że my, witając się „gotów!” mamy przytem zupełnie inne myśli niż on, dlatego porównajmy jego hasło z naszym! Przyda się takie porównanie też niektórym z naszych druhów, którzy może nie zawsze są sobie zupełnie świadomi, jakie wzniosłe znaczenie hasło „gotów” ma.

Młody bolszewik woła:

Bud’ gotów żyć bez Boga, księży uwieźć i rozstrzeliwać, kościoły i klasztory obrabować!

Bud’ gotów kraj twój zniszczyć, bylebyś miał kieszenie pełne pieniędzy.

Bud’ gotów rozpustnie żyć, hulać i pijać aż do upadku!

Bud’ gotów brata i przyjaciela zastrzelić, bo ufać mu nie możesz!

Bud’ gotów przeklinać i złorzeczyć całemu światu!

Bud’ gotów słuchać na brednie żydowskich agitatorów a dać się przez nich omamić i w nieszczęście prowadzić!

Bud’ gotów być służalcem żydów!

Co teraz powiesz „młodociany komunisto”? Czy jeszcze ludzisz się mniemaniem, że w naszych druhach będziesz miał „towarzyszów”? Wyność się z kraju, bo jesteśmy „gotowi” sprawić ci pożądaną łaźnię!

Mogłoby się ten szereg porównań między polskiem „Gotów!” a sowieckiem „Bud’ gotów” jeszcze przedłużyć. Jak dzień od nocy tak odróżnia się nasz program od ich dążeń. I jak się jasne przedmioty kładzie na czarnym tle, aby ich piękno uwydatnić, tak program Towarzystwa Młodzieży polsko-katolickiej odznacza się swoim pięknem i swoją wzniosłością obok przewrotnych i zgubnych dążeń socjalistycznych stowarzyszeń.

Ks. D.

*) „Gotów” jest hasłem Stowarzyszenia Młodzieży polsko-katolickiej.

Śląskie Seminarjum Duchowne w Krakowie na pożegnanie ks. Biskupa Nowaka.

Starożytna i tak licznymi pamiątkami narodowymi uświęcona katedra na Wawelu w wtorek, 18 b. m. stała się świadkiem rzewnego i wzniosłego zdarzenia:

Duchowieństwo diecezji krakowskiej żegnało uroczystie Jego Eksceleńcję Najprzewielebniejszego ks. biskupa Nowaka, Ordynariusza Przemyskiego, który w przyszłą niedzielę odprawi ingres w Przemysłu i obejmie urządowanie biskupie osieroconej diecezji Przemyskiej. Przybyły na to tak bolesne rozstanie się z ukochanym i czczonym księciem Kościoła delegacje

Młody Polak woła:

Bądź gotów walczyć za świętą wiarę, bronić Kościoła i po katolicku żyć!

Bądź gotów za ojczyznę walczyć do ostatniej krwi kropli i pracować dla wszystkich rodaków!

Bądź gotów do walki z życiem, ćwiczyć ciało na boisku i napoić duszę ze źródeł czystej radości!

Bądź gotów żyć z druhami w serdecznej przyjaźni, otwierać mu serce a dzielić się z nim w smutku i radości!

Bądź gotów śpiewać pieśni ojczyste i przez to szerzyć zaufanie w przyszłość narodu polskiego!

Bądź gotów czytać dobre książki i oświecać się przez porządne wykłady i referaty w towarzystwie!

Bądź gotów być wolnym Polakiem służąc wolnej Ojczyźnie!

Nowak. Po mszy św. odbył się w zakrystii kanonicznej akt pożegnania. Przemówił imieniem duchowieństwa ks. Infułat Krupiński, a słowa jego, płynące z serca rozrzuconego, poruszyły obecnych do głębi, zwłaszcza gdy na koniec ze wzruszenia głos mu się łamał. Duchowieństwo krakowskie odchodzącemu Dostojnikowi Kościoła złożyło jako dar pożegnalny wspólnie pastorał, zdobny w figurę św. biskupa Stanisława. Jego Eksceleńcja ks. biskup Nowak odpowiedział słowami pełnymi tej serdeczności, prostoty i słodyczy, którą się tak głęboko zapisał w sercach wszystkich, którzy mieli to szczęście poznać go bliżej. Przechodząc kolejno wszystkie urzędy, które w długiej swej pracy w diecezji krakowskiej dzierżył, poczynawszy od wikariusza aż do godności biskupiej, dziękował wszystkim i żegnał wszystkich, kapitułę, profesorów teologii, dziekanów, proboszczów, wikariuszów, katechetów i seminarium krakowskie, którego kiedyś sam był rektorem. Na koniec zaś podkreślił, że widzi między żegnającymi go także śląskie Seminarjum Duchowne, a wyrażając się z największym uznaniem o tężyźnie i sile życia katolickiego na Śląsku, życzył śląskiemu Seminarjum Duchownemu, żeby w krótkim czasie zamieszkało w własnym gmachu w Krakowie i miało tak liczne zastępy kleryków, że nie tylko będzie mogło zapłacić przeterminowane szeregi duchowieństwa śląskiego, lecz także zasilać duchowieństwo wielkiej diecezji Przemyskiej. Zaszczytne to wspomnienie o naszym śląskim seminarjum wywarło na zebranych duchowieństwie krakowskim silne wrażenie, dotychczas bowiem poza Krakowem mało kto wiedział o nim. To też jesteśmy Ślązacy niewymownie wdzięczni Dostojnemu księciu Kościoła za to, że nawet przy ostatnim uroczystym pożegnaniu się z Krakowem nie omieszczał dać wyraz tej nadzwyczajnej życzliwości dla Śląska, jaką był zawsze ożywiony, i że odchodząc jakby przedstawił uroczyste duchowieństwu diecezji krakowskiej seminarjum śląskie, rozpoczynające skromnie swój byt i spełniające swoje doniosłe zadanie w zaciszu klasztoru OO. Jezuitów. Niechaj ta łaskawość, okazana Śląskowi przez Najprzew. ks. biskupa Nowaka, Ordynariusza Przemyskiego, pobudzi serca całego ludu śląskiego, by także ze Śląska wznosiły się gorące modły do nieba o błogosławieństwa i łaski najobfitsze dla nowego biskupa wielkiej diecezji Przemyskiej.

Jak będzie w niebie?

Biedak jakiś uskarżał się przedemną, że tak ciężko pracować musi: Bogacze lepiej się mają, tylko cygaro zapalą i już po robocie. Zwróciłem mu na to uwagę, że przecie każdy, i bogaty, pracować musi. Komu głowa dopisze, pracuje głową, a innymi rękami. Zresztą pocieszam go tem, że ta mizeryja tu na ziemi nie długo potrwa, a we wieczności będzie inaczej. Na to on: O gdyby też tak było! Ale kto to wie? Jako w niebie tak i na ziemi, i jako na ziemi, tak i w niebie!

Uderzyło mnie takie rozumowanie. Boć przecie biedak chciał przez to powiedzieć, że w niebie nie będzie inaczej jak na ziemi. To znaczy, że bogacze zaś będą się mieli

duchowieństwa z całej diecezji krakowskiej. Przybyło także gremialnie śląskie Seminarjum Duchowne, umieszczone tymczasem w kolegium OO. Jezuitów w Krakowie, by oficjalnie brać udział w uroczystości pożegnalnej i temsamem dać wyraz uczuciom najgłębszej czci i wdzięczności, jaką żywi cały lud śląski dla dostojnego Ałcypasterza, który, tyle okazywał serca i życzliwości dla Śląska i zwłaszcza na ostatnim Zjeździe Katolickim w Katowicach podbił wszystkie serca śląskie.

Cichą mszę św. odprawił sędziwy ks. Prałat Gromnicki, prof. prawa kanonicznego i kanonik kapituły katedralnej, którego uczniem był przeszło 40 lat temu ks. biskup

dobrze, a z biedakami będzie лихо. Cóż na takie dziwne zapatrywanie odpowiedzieć? Myślę że tak:

1. W „Ojcie rasz“ stoi tylko „jako w niebie, tak i na ziemi“, ale nie odwrotnie, „jako na ziemi, tak i w niebie“, to ostatnie jest wymysłem albo nierozwagi albo złośliwości. Modlimy się więc, aby tak jak w niebie, tak i na ziemi wola Boża się wypełniała, i nikt nie wątpi o tem, żeby tu na ziemi było tak dobrze jak w niebie, gdyby wszyscy ludzie chcieli wolę Bożą tak dobrze wypełniać jak w niebie anieli i święci Pańscy. Gdyby! Ale niestety ludzie wolą iść za swojami chuciami, i stąd tyle biedy na ziemi.

2. W niebie czyli we wieczności zaś będzie inaczej. Tam będą pierwsi ostatnimi a ostatni pierwszymi. Najlepiej oświeśla tę prawdę przypowieść o bogaczu i o ubogim Łazarzu. Ten się dostał na łono Abrahama, a bogacz do piekła. X. J. N.

**Z życia religijnego naszej
Administracji Apostolskiej.**

Gostyń. W niedzielę, 16. listopada przybył heretyk Pawlikowski do naszej wioski, aby nas swoją wiarą uszczęśliwić. „Misja jego miała się odbyć u tu-tejszego obywatela murarza Kubicy. Już parę dni przedtem agitowano w tu-tejszej okolicy, żeby sprowadzić na te posiew szatański jak najwięcej zbala-muconych. Nasze matki zaś widząc grożące niebezpieczeństwo, naradzały się w jakiby sposób najskuteczniej sta-wić czoło szatańskim zakusom. Aż wreszcie w sam dzień przybycia, to jest w niedzielę 16. listopada, zebrały się licznie około szkoły, aby ów plan djabełski udaremnić. Rzeczywiście o 2¹/₂ godz. przywiózł gospodarz Ur-banek oczekiwanego proroka furmanką ze strony Mikołowa. Kobiety nie na-myślając się otoczyły ową furmankę, ujęły lejce od koni, i ani kroku dalej. Woźnica chcąc gwałtem dalej jechać, okłada konie biczem. Konie stawają dębem. Ale wszystko daremne, bo ko-biety trzymają mocno i nie popuszczają. Wystraszony ks. Pawlikowski oraz je-go towarzysz (może organista) proszą o wyjaśnienie tego przeciwstawienia się. I dowiedział się: „My mamy swój kościół i swojego duszpasterza. My twojej wiary nie potrzebujemy“. Inne zaś wołały: „Choćbyśmy miały zginać, tego nie pozwolimy“. Fałszywy prorok widząc, że świętego uporu ma-tek naszych niczem nie złamie, kazał woźnicy nawrócić i dał drapaka, kon-tent wielce z tego, że uszedł bez szwanku. Matki zaś ucieszone zwy-cięstwem, rozeszły się do swoich domów.

Panewniki. (Święto Młodzieży). Po długiej przerwie sezonu letowego nasz „Związek Młodzieży, im. św. Antoniego“ pokazuje nowe życie, nowy ruch. Życzeniu bowiem naszego Najprzew. Arcypasterza, żeby dzień św. Stanisława Kostki jak najuroczyściej obchodzić, nasze stowarzyszenie pragnęło dosłownie odpowiadać. Sprawa się udała nader dobrze. Już w dzień

Wszystkich Świętych widniały na dworcu, na kolumnach litfasowych i w lokalach publicznych całej naszej parafii duże afisze, wzywające wszystkich zorganizowanych i niezorganizowanych młodzieńców do udziału w rekolekcjach, które Przew. O. O. Franciszkanie specjalnie dla młodzieży urządzili. Młodzieńcy stawili się licznie. W niedzielę, 9. listopada rano o godz. 6 przystąpiło blisko 400 młodzieńców do wspólnej Komunii świętej.

Wprost wzruszającym był pochód prowadzący 300 młodzieńców z góry do kościoła. Jakby wojsko uszykowane, młodzieńcy ci z O. Janem jako Patronem na czele, pod wesoło powiewającym sztandarem i z hucznymi dźwiękami własnej kapeli kroczyli dumnie do pięknie udekorowanej świątyni, gdzie się odbyła suma na ich intencję. Podczas kazania na temat: „Nauczycielu dobry, co dobrego mam uczynić, abym miał żywot wieczny?” — starał się O. Barnaba raz jeszcze podnieść serce młodzieńców, zachęcić ich do męstwa, do czynnej wiary, do cnoty anielskiej czystości i do dziecięcej wesołości. Po

Ks. Dr. Teofil Bromboszcz.

Mały Katechizm Katolicki

dla średnich klas szkół powszechnych.

Do nabycia w Wydawnictwie K. Miarki
w Mikołowie i wszystkich księgarniach
Cena 50 groszy.

sumie poszła młodzież do sali związkowej, gdzie się pochód rozwiązał.

Po południu o godz. 4 odbyło się posiedzenie uroczyste z następującym programem:

I. Część urzędowa.

Koncert, — Zagajenie — „My chcemy
Boga“ — „Młodości moja“.
Manifest prezydenta,
Ekspozycja premjera,
Pieśń na głosy. Koncert.

II.

„Aniele ziemski bez winy“,
Pogadanka i deklamacje o św. Stanisławie,
„O Stanisławie patronie ty nasz“,
Wspólny śpiew „Jasna Jutrzenko“.

III.

Część zabawna.

Przemówienie p. dyrektora Michalaka
z Katowic,
Humorystki — Pantomimy — Koncert.
Zakończenie: „Wszystkie nasze dzien-
ne sprawy“.

Święto Młodzieży było u nas w Pa-
niewniku - zdarzeniem, przewyższają-
cym wszelkie oczekiwania. Na ołtarz
Najśw. Marii Panny złożono 96 zgło-
szeń nowych członków do tegoż
związku.

Widziałem, jak podczas wspólnej Komunii św., niejednej matce, — na którą to uroczystość były osobnie zaproszone — łzy z oczu się wyciskały. — Czy z uciechy nad swoim synem?

czy może ze smutku, że w szeregach wybrańców swego syna nie widziała? — a wprost się rozszlochały, nie tylko matki, nawet wszyscy nieomal młodzieńcy, gdy O. Jan po Komunii św. zakończył swoje nauki rekolekcyjne, nawiązując do pięknej sceny Pisma św. jak to Pan Jezus wskrzesiwszy młodzieńca umarłego oddał go matce (Łuk. 7, 11—15).

Jak rekolekcje, przygotowawcze dni na Święto Młodzieży miały na celu, aby pouczyć nas, jakim być powinien każdy chłopiec polski, mający przed sobą jako wzór świętego Stanisława, tak uroczysty obchód świętego młodzieniaszka pokazał, że wśród śląskiej naszej młodzieży tętni jeszcze życie zdrowe, bije jeszcze serce chrześcijańskie, że młodzieńcy nasi są jeszcze zdolni do ideałów religijnych, że nie musimy się obawiać o przyszłość naszą.

Młodzieńcy nasi pokazali, że serce polskie rwie się do ideałów, że pamiętają, iż wolność, dobrobyt i cywilizacja, tam tylko rodzą się i rozwijają, gdzie młodzież jest moralnie zdrowa i silna, że „Być Polakiem“ podług słów sławnego naszego Krasińskiego „to żyć Bosko i szlachetnie“.

Hajduki Wielkie. Ostatnie zebranie Tow. Kat. Abstynentów odbyło się w Hajdukach Wielkich dnia 9. 11. br. o godz. 17^{1/2} w Kat. Domu Związkowym. Po odśpiewaniu pieśni abstynenckiej wiel. ks. proboszcz dał sprawozdanie z ostatniej wystawy przeciwalkoholowej i z uchwał Zjazdu Kat. dotyczących zwalczania pijaństwa. W dalszym toku przemówienia wiel. ks. referent udowodnił, że największą przyczyną ubóstwa jest alkohol, a na koniec dał krótki przegląd o pracach komitetu ratunkowego w naszej miejscowości. Następnie mówca p. Wołczyk poruszył kwestję bezrobotnych, a potem przedstawił wynik liczenia dzieci szkół Warszawskich, które używają alkohol. Następnie uchwalono wysłać podziękowania Jego Em. ks. Kardynałowi dr. Dalborowi za wdrożoną akcję w obronie ustawy przeciwalkoholowej. Nastąpiły deklamacje, między nimi znajdowały się poetyczne utwory p. Janotty, które on sam wygłosił. Wiel. ks. proboszcz poruszył jeszcze potrzebę stworzenia wydziału pomocników duszpasterkich, poczem zakończył zebranie z słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Radzionków. W niedzielę, dnia 16. b. m. obchodziło tutejsze Tow. kat. młodzieży: „Zorze“ święto swego Patrona, św. Stanisława Kostki. W 3 dni, poprzedzające to święto, t. j. w czwartek, piątek i sobotę odbyły się wieczorne kazania dla młodzieńców i dziewczyn. W niedzielę zaś o godz. 10. odprawiono uroczystą mszę św. na intencję Tow., przy której prawie wszyscy członkowie przystąpili do Stołu Pańskiego. — Wieczorem zaś o godz. 6 odbyła się na sali p. Tyczki skromna zabawa; odegrano 2 sztuki p. t.: „Dwie ofiary“ i „Napad bandytów“. Wieczornica ta udała się świetnie. Oby nasi rodzice zapamiętali, że jaka młodzież, taka przyszłość. Towarzystwo zaś kat. młodzieńców niechaj kwitnie, pomyślnie się rozwija i dobre owoce przynosi, co daj Boże!

Rozpowszechniajcie „Gościa Niedzielnego“

Piszę skargi, prośby i podania
do władz, nakazy zapłaty
(Zahlungsbefehl) i reklamacje
wszelkich podatków.
J. Mathea Król-Huta.
ul. 3-go maja 11 (Kronprinzen
str. 11) Telefon 1253.

Adolf Wieszok Rybnik, ulica Gliwicka 2 Skład Krawiecki

poleca się Wielebnemu Ducho-
wieństwu do wykonania:

**Ubrań, Płaszczów, Re-
werendów i Biretów.**

— Rzetelna usługa. —

Czytajcie „Gościa Niedzielnego“!

W. Czaplicki w Katowicach

ul. Poprzeczna 2. Tel. 1727.
Magazyn sprzętów kuchennych, to-
warów stalowych i niklowych
poleca jako specjalność:

Łóżka żelazne

z materacami w wielkim wyborze.

**Walizy podróżne
Broń i amunicja
Przybory myśliwskie**

Redaktor odp. ks. Gawlina, sekretarz gene-
ralny, Katowice. — Drukiem K. Miarki,
Sp. Wyd. z ogr. por. w Mikołowie.

Szybka i solidna likwidacja szkód!

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń (Florjanka)

Rok założenia 1860

Przyjmuje na jak najdogodniejszych warunkach
ubezpieczenia od szkód powstałych wskutek:

- 1) ognia i eksplozji,
- 2) gradobicia,
- 3) kradzieży z włamaniem,
- 4) nieszczęśliwych wypadków,
- 5) rabunku,
- 6) odpowiedzialności prawno-
cywilnej,
- 7) przyjmuje ubezpieczenia
automobili (autocasco).

Wyplacona ubezpieczonym dywidenda za rok 1923
wynosiła 20%.

Ponadto
Krakowskie Towarzystwo wzajemnych
ubezpieczeń zawiera ubezpieczenia
na życie i rentowe
we wszelkich możliwych najpostępowszych kombinacjach.

Jeneralna Reprezentacja w Katowicach

ul. Jul. Ligonja L. 36, Telefon 1296.

Bezzwłoczna wypłata ubezpieczonych kapitałów

Wyszły z druku w nowym
opracowaniu

Formy towarzyskie.

Prawdita i wskazówki
przyzwoitego zachowa-
nia się w różnych chwi-
lach życia.

Do nabycia w firmie **K.
Miarki** oraz w wszy-
stkich księgarniach.

Najstarsza Instytucja finansowa w Katowicach!

Bank Ludowy

Sp. z nieogr. odpow.

w Katowicach, przy ul. Kościuszki (dawn. Beate-Str.)
Telefon 1012. Telefon 1012.

Bank otwarty przed południem od 8—12^{1/2},
po południu od 2^{1/2}—4^{1/2}.

**Przyjmuje oszczędność na wysoki procent,
udziela pożyczek, załatwia wszelkie
transakcje w zakres bankowości wchodzące,
kupuje i sprzedaje obce waluty.**

Czas oszczędzać.

Bank Ludowy

Król. Huta, Sobieskiego 8.

P. K. O. 301.307 Katowice. : Tel. 1185 i 727.

Najstarsza instytucja finansowa na miejscu
przyjmuje

oszczędności na bardzo korzystnych warunkach
i załatwia wszelkie interesa bankowe.



Mówi kuba do Jakuba.
Nie wielkać to będzie zguba
Rzucić kawę z wyspy Kupa
a z Prymasem zrobić proba.

Były w świecie różną ka-
wy. Ale żadna tyle sławy
tu po obu brzegach Rawy
Nie miała tak, jak Prymas
prawy.

**Tylko Prymasa kawę słodową
zawsze kupować będziemy,
wołają nasze oszczędne
i mądre Ślązaczki!**